



## BARBARA WIŚNIEWSKA

Warszawa, 30 listopada 1945 r. Sędzia śledczy [Alicja Germasz] przesłuchiwała niżej wymienioną w charakterze świadka. Świadek została uprzedzona o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań oraz o znaczeniu przysięgi. Sędzia odebrała przysięgę, po czym świadek zeznała, co następuje:

---

|                      |                                    |
|----------------------|------------------------------------|
| Imię i nazwisko      | Barbara Wiśniewska                 |
| Wiek                 | 27 lat                             |
| Imiona rodziców      | Adam i Franciszka                  |
| Miejsce zamieszkania | Warszawa, ul. Jaworzyńska 13 m. 11 |
| Zajęcie              | urzędniczka                        |
| Wyznanie             | rzymskokatolickie                  |
| Karalność            | niekarana                          |

---

W czasie powstania mieszkałam w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej 21. Od pierwszego dnia powstania w dzielnicy tej była silna akcja bojowa, dzielnica była w rękach niemieckich przez cały czas, kiedy ja się tam znajdowałam. Przebywałam w moim mieszkaniu, które odnajmowałam od p. Szejhinga, na parterze od strony ul. Oleandrów.

4 sierpnia rano wybuchł pożar w lokalu na pierwszym piętrze, mówiono, że Niemcy rzucili bomby zapalające. Lokatorzy domu pożar ugasil. W pół godziny później zaczęła się palić apteka G. Anca znajdująca się w tym samym domu. Mężczyźni znajdujący się w domu znowu ugasil pożar. Gdy zaraz potem pożar wybuchł po raz trzeci na terenie apteki G. Anca, zrozumieliśmy, że gaszenie jest bezcelowe, zwłaszcza, że rozpoczął się silny ostrzał naszego domu z karabinu maszynowego stojącego na rogu ul. Litewskiej i Marszałkowskiej. Pożar się rozprzestrzeniał w górę, wtedy lokatorzy domu i wszyscy ludzie znajdujący się

w schronie postanowili uciekać. Wyjście na ul. Oleandrów było niemożliwe, ponieważ była ona silnie obstawiona przez Niemców i Ukraińców. Wobec tego przerzuciliśmy deski z okna trzeciego piętra naszego domu na dach sąsiadującego domu fabryki „Motor” i wtedy wszyscy w liczbie około stu osób przeszliśmy. Następnie znalazłam się w domu numer 25 przy ul. Marszałkowskiej, dokąd dostałam się wraz z grupą osób wewnętrznym przejściem między domami, i wreszcie w kościele Zbawiciela. Będąc w kościele, słyszałam od wielu osób, których nazwisk wskazać nie mogę, że przed domem numer 21 przy ul. Marszałkowskiej Niemcy dokonują tego wieczoru (4 sierpnia) masowych egzekucji, rozstrzeliwują mężczyzn zabranych z domów przy ul. Marszałkowskiej i ulicy [brak], a następnie wrzucają do palącej się apteki G. Anca.

Z kościoła Zbawiciela przedostałam się na ul. Lwowską.

Odczytano.